Cena numeru mk. 8. | Na G. Śląsku fen. 50.
Nr. 150. | Piątek 26 Sierpnia 1921 r. | Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 150.

Z przesyłką pocztowa mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. | Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 | Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Głodzenie kolejarzy.

Sosnowiec, 26 sierpnia.

Wczoraj pisaliśmy już w sprawie kolejarzy, domagając się bezwarunkowego i natychmiastowego zajęcia się ich losem. Dziś powracamy jeszcze raz do tej sprawy, gdyż społeczeństwo nasze nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, jak okropnie wyzyskiwani są pracownicy kolejowi. A przecież koleje nasze, pomimo fatalnego stanu taboru, funkcjonują z pośród całego aparatu państwowego jeszcze stosunkowo najlepiej.

Oto jak są wynagradzani pracownicy kolejowi:

Sosnowiec należy do klasy drugiej, t. j. do miejscowości o stosunkowo wysokich płacach. Kategorji płac jest 15. Do najwyższych kategorji — od I do VII należy szczupły zastęp wyższych urzędników kolejowych. W klasach od VIII do XV grupuje się olbrzymia większość kolejarzy.

Najwyższa płaca (w 8-ej kl.) wynosi miesięcznie 9872 marki wraz ze wszystkimi dodatkami dla kawalera. Żonaty z małą rodziną otrzymuje nadto 2520 mk., ze średnią — 4410 mk., z dużą rodziną 6300 mk. A więc stosunkowo dobrze uposażony urzędnik 8 klasy pobiera miesięcznie 16,172 mk. o ile ma dużą rodziną, 12,392 mk. o ile posiada rodzinę niewielką.

Od tej klasy w dół płace są coraz niższe. Pracownik 15 kategorji ma 5460 mk. miesięcznie o ile jest kawalerem, 7980 mk. o ile ma niewielką rodzinę, 11,760 o ile ma rodzinę dużą.

Są to istotnie płace, o których się mówi, iż stanowią sumę za małą, aby z niej żyć, a za dużą, aby umrzeć. To też kolejarze upominają się zupełnie słusznie o poprawę swego bytu. Powiadamy: „najzupełniej słusznie", gdyż przy podobnym wynagradzaniu, jeżeli ktoś niema dochodów z innych źródeł, rodzinie swej utrzymania w warunkach obecnych zapewnić nie może, nie mówiąc już o zaspokojeniu innych potrzeb, jak kształcenie dziatwy itp.

Gdy kolejarze, doprowadzeni stanowiskiem rządu wobec nich do rozpaczy, przedstawiają swe petycje, jedyną odpowiedzią jest zazwyczaj apel do nich, „aby nie dali się porwać zbrodniczej agitacji w chwili tak poważnej".

Nie, rządzący przedstawiciele obecnego rządu!

Przedewszystkim to ciągłe powoływanie się na chwilę poważną, jest już śmieszne i stało się dość oklepanym frazesem. To dla rządu tylko wówczas jest „chwila dla państwa poważna", gdy się kolejarze upomną o swe słuszne prawa do życia. Dla społeczeństwa polskiego natomiast każda chwila państwa naszego jest rzeczą bardzo poważną i dlatego właśnie nie chcemy byśmy byli świadkami takich objawów, jak groźba ciągle wisząca wywoływania przez pozostających w biedzie pracowników państwowych strajku kolejowego.

Trzeba wymagać pracy najbardziej owocnej, ale trzeba i o tym pamiętać, że głodnemu przedewszystkim chleb na myśli.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych).

— W Moskwie ukazały się na rynku produkty z Polski, jak herbata, czekolada, fabrykaty chemiczne, mimo to, że granica dla ruchu handlowego między Polską a Rosją jest jeszcze zamknięta.

— Donoszą z Rosji o walkach między napływającymi głodnemi z gubernji wschodnich a ludnością gubernji zachodnich, która broni przystępu głodującym masom.

— Pertraktacje między przedstawicielami Irlandji a rządem angielskim zostały zerwane. Mówią o możliwości blokady Irlandji.

Cholera w Rosji rozszerza się, brak ogromny lekarzy, którzy częściowo wymarli z głodu, częściowo zostali wytraceni przez bolszewików, utrudnia akcję ratunkową. Do Petersburga przybyły pierwsze transporty żywności z Szwecji i z Niemiec.

— Anglja, zaniepokojona zwycięstwami greków w Małej Azji, złożyła oświadczenie rządowi greckiemu, że nie dopuści do zajęcia Konstantynopola. Jednocześnie wysłała dwa dreadnouthy do Bosforu.

SPRAWA ogładzania Polski.

Pan Cywicki grozi...

Sosnowiec, 26 sierpnia.

Przez dwa miesiące z rzędu krzyczeliśmy w głos, że paskarze śląscy i tutejsi okradają i ogładzają Polskę przy pomocy i pośrednictwie jakiegoś specjalnego oddziału czerwonego krzyża, który wydawał pozwolenia na wywóz w takiej ilości, że Górny Śląsk nie mógł w żaden sposób tego spożyć. Przez dwa miesiące wołaliśmy o zaprzestanie zbrodniczego wywozu — nikt się nie odezwał: podpisywano frachciki i pozwolenia paskarzom, którzy wszystko wieźli dalej, do Berlina. Dopiero kiedy wymieniliśmy nazwisko p. Cywickiego, który był inspektorem aprowizacji w naszym powiecie, pan ten nadsyła nam list następujący:

„Do
Redakcji czasopisma
„Iskra".

W myśl art. 22 Dekretu z dnia 7.II r. 1919 poz. 186d pr. p. p. Nr. 14 w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, przesyłam celem pomieszczenia takimi samymi czcionkami i w tym samym dziale, oraz w przewidzianym ustawą 3-dniowym terminie następującego komunikatu:

Z powodu pomieszczenia przez Redakcję „Iskra" w czasopiśmie „Iskra" z dnia 23 sierpnia r. b. w artykule „Czerwony Krzyż, a paskarze" paszkwilu i oszczerstwa przeciw mojej osobie, pociągam Redakcję powyższego pisma do odpowiedzialności sądowo-karnej.

R. Cywicki.

Więc na instytucję, w której p. R. Cywicki rej wodzi, można pisać, co się podoba i p. Cywicki siedzi spokojnie i frachciki paskarzom podpisuje. Dopiero, gdy się osobiście dotknie pana C. — wtedy burza: groźby, sąd, inkwizycja i t. p.

A teraz zwracamy się do społeczeństwa z zapytaniem: czy prasa może krytykować czynności i instytucje, nie tykając osobistości, jeżeli na ten pierwszy sposób najetyczniejszy nikt nie reaguje?

O honor instytucji dba się tyle, co pies o piątą nogę, ale **mnie** nie tykać.

Prośbie p. R. Cywickiego czynimy zadość.

(r.)

Co mamy czynić?

Echa wiecu wtorkowego.

Sosnowiec, 26 sierpnia.

Przed sześcioma tygodniami można było dostać kilo słoniny za 260 mk. poi., dziś za kilo trzeba płacić około siedmiuset mk. Takich informacji udzielił nam urzędnik Puzappu. A stało się to na skutek „aprowizacji" Górnego Śląska.

Gazety śląskie, jak „Gazeta Ludowa", piszą w każdym prawie numerze, że żywność z Polski nie dochodzi polaków na Śląsku, że aprowizacja Śląska tak, jak się ona odbywa, jest okradaniem naszego kraju.

Magistrat wydaje pozwolenia Czerwonemu Krzyżowi na przewóz znikomych ilości mięsa i zboża na G. Śląsk. A tymczasem na G. Śląsk wywozi się tyle, że możnaby wyżywić nie tylko polaków i niemców, którzy mieszkają na obszarze plebiscytowym, ale jeszcze wojska koalicyjne, wszystkie selbszucy i orgeszy. Niekiedy magistrat rekwiruje całe transporty, wynoszące po kilkadziesiąt sztuk trzody i oddaje je rzeźnikom miejscowym lecz ludność miasta Sosnowca słoniny i mięsa wieprzowego kupić nie może.

Czy rząd nasz, reprezentowany w tej sprawie przez pana prezesa ministrów, pana ministra aprowizacji, pana starostę, i czy nasza rada miejska nie znajdzie istotnie środków na położenie tamy tym okropnym nadużyciom?

Czy ludność ma być zmuszona do tego, że widząc nad sobą gwałt i bezprawie; widząc, jak okradana jest przez przemytników i paskarzy, chwyci się środka samoobrony? Czy mają się u nas powtórzyć tragedje chełmskie?

Onegdaj na wiecu padły słowa, że należy na znak protestu chwycić się strajku w całym Zagłębiu. Padły także słowa, że należy wziąć do ręki kamienie. Rozbijać łby paskarzom i przemytnikom.

W myśl przeróżnych rozporządzeń nie wolno jest do Sosnowca przywozić dla własnego użytku funta masła, funta słoniny, bo Sosnowiec leży w pasie granicznym. Ale wolno paskarzom i przemytnikom jawnie pędzić przez granicę tysiące sztuk bydła i trzody.

Panie prezesie ministrów, panie ministrze aprowizacji, panie starosto i nasza sławetna rado miejska, czy to istotnie ludność ma się chwycić samoobrony, czy też panowie znajdziecie sposób na ukrócenie zła.

Rząd nasz jednej rzeczy nie umie zrobić: nie potrafi ukrócić przemytnictwa Przemytnictwo na granicy, wywóz artykułów żywnościowych z Polski idzie tak gładko i w takich ilościach, przemytnicy ciągną tak wielkie korzyści, że obniżenie cen na mąkę i mięso jest prawie wyłączone. Przeciwnie, raczej należy się spodziewać, że ceny wzrosną.

Czy istotnie po blisko trzech latach praktykowania na naszym organiźmie państwowym rząd nie znajdzie środka na ukrócenie przemytnictwa?

Gdyby odjęto możność przemycania, ceny by spadły na żywność, poderwanoby jedną z głównych przyczyn drożyzny.

Ale rząd sam zrobić tego nie jest w stanie, jak to zresztą sam wie o tym. Wszelkie zmiany jednostek strażniczych na granicy zamiast polepszać pogarszają stosunki. W poszukiwaniu skutecznych sposobów walki z łapownictwem nadgranicznym, skrępowano ludność pasa pogranicznego, pozostawiając zupełną swobodę porozumiewania się łapownikom z przemytnikami.

Czy nie lepiejby było znieść te wszystkie ograniczenia i wzorem ministerjum b. dzielnicy pruskiej zwrócić się o pomoc w walce z przemytnictwem do społeczeństwa?

k.

Kilka słów o drożyźnie.

Sosnowiec, 26 sierpnia.

Zboże w kraju taki wydało plon, jakiego nie pamiętamy od lat dwudziestu. Przewlekła susza zaszkodziła ogrodom, spowodowała brak paszy, ale żyto, pszenica, jęczmień bynajmniej nie ucierpiały. Urodzaje są świetne. W niektórych tylko okolicach okopowizny liche. Naogół jednak nie grozi nam konieczność spowadzania zboża z zagranicy.

Pomimo jednak świetnych urodzajów, pomimo znacznego zaofiarowania bydła na sprzedaż dla braku paszy, ceny ani na mięso, ani na mąkę nie spadają.

Kupcy za funt żywej wagi sztuk nawet opasowych, wołów, krów, ofiarują, jak np., w Sandomierskim marek 26. W normalnych czasach przy takiej cenie bydła powinniśmy płacić mięso od 50 do 55 mk. A tymczasem płacimy po marek 80!

Wogóle bydło nie jest pokupne A i na zboże niema amatorów, ubiegają się tylko o koniczynę nasienną, za którą już ofiarują po mk. 2000 za centnar.

Przed trzema tygodniami ofiarowano za metr żyta marek 5000.

Urodzaj na zboże, a klęska posuchowa na paszę powinny doprowadzić w wyniku do spadku cen na mięso i mąkę.

Dlaczegóż jednak ceny nie spadają?

Dwie są ku temu przyczyny. Jedna — to możliwość niewłaściwych zarządzeń administracyjnych w dziedzinie obrotu zbożem.

Mówiłem już o tym. że za żyto ofiarowywano po 5000 mk., dziś się płaci po siedem. Dlaczego? Bo oto rząd zaczął znów skupować zboże. Znosimy aprowizację, ale skupujemy na zapas zboże. Gdy rozesłano okólniki do majątków większych, że dawne państwowe urzędy zbożowe będą skupowały zboże po cenach rynkowych, zaraz ceny poszły w górę. Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli rząd będzie skupował zboże przez powołane ku temu urzędy, to znów będziemy mieli orgję drożyźnianą. Jużeśmy się zdawna przyzwyczaili do tego, że wszelkie rozporządzenia rządowe, wszelkie zakazy i nakazy w dziedzinie gospodarczej są tylko wodą na młyn paskarzy.

Ale jest jeszcze inna przyczyna, stokroć ważniejsza, dlaczego, mimo bardzo dobrych urodzajów, ceny na artykuły żywnościowe nie obniżyły się.

Tą przyczyną jest możność wywozu tych artykułów z naszego kraju.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

26 piątek	Dziś Zefiryna.
	Jutro Józefa Kalasan.
	Wsch. słońca 5 m 04
	Zach. „ 6 m. 59

List ze Śląska.

Pytasz się w liście, co się u nas dzieje.
A więc odpowiem ci krótko i zwięzło:
Błoto niemieckie, w którym się ugrzęzło
Wkrótce Śląsk cały z kretesem zaleje.

Po wszystkich miastach bandy „stosstruplerów
W cywilnych strojach, że nie rzucisz szpilki
I węszą wszędzie, jak żarłoczne wilki.
Dla których teraz przyszła chwila żerów,

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

134.

— Przysięgam!

— Ufam więc panu... pojmuję.

— Dzięki! Gdzież pójdziemy na obiad?

— Gdzie pan zechcesz?

— Zatem pod Bażanta. Zakład ten jest mniej uczęszczanym.

— W pięć minut później Owidjusz wraz z panną ze szwalni pani Augusty siedzieli naprzeciw siebie, obiadując w restauracji.

Nie będziemy towarzyszyli obiadującym, w którym to czasie nic zaszło nic ważnego. Amanda przy bliższem poznaniu znalazła zachwycającym swego towarzysza, snując ztąd sobie na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Po ukończonym obiedzie Soliveau kazał zajechać fiakrowi.

— Odwiozę panią do mieszkania — rzekł — a potem wrócę **do siebie**, dokąd obraz twój towarzyszyć mi będzie. Gdzie pani mieszkasz?

— Przy ulicy Batignolles, numer 20.

Powóz potoczył się i za kwandrans zatrzymał się w miejscu wskazanem.

— Kiedyż się zobaczymy? — pytała wysiadając.

— Jutro... o jedenastej z rana — odrzekł Soliveau.

— O jedenastej... a gdzie?

— W restauracji.. gdzie pani bywasz codzień na śniadaniu.

— Pan wiesz gdzie ja bywam na śniadaniu?

— Wiem... tak wiem o wszystkiem co panią dotyczy... Przyjdę tam wcześniej i będę ca panią oczekiwał, poleciwszy przygotować dania, z których pani zadowoloną będziesz, mam nadzieję...

— Jak pan jesteś uprzejmym... oczarowałeś mnie... Do jutra zatem!

— Tu weszła do swego mieszkania.

Soliveau kazał się zawieść na plac Clichy.

— W ciągu pięciu lub sześciu dni — mówił sobie, jadąc — będę wiedział o wszystkiem. co się dzieje u pani Augusty, wszystkie szczegóły, dotyczące Łucji znane mi będą.

Ucieszony z otrzymanych rezultatów, jako i tych, które spodziewał się otrzymać w przyszłości, zasnął wkrótce po udaniu się na spoczynek.

Amanda ze swej strony tonęła w złotych marzeniach.

O jedenastej nazajutrz Owidjusz przybył do restauracji, gdzie rozkazał przygotować śniadanie na kwandrans na dwunastą. Przed rozejściem się, Soliveau z Amandą naznaczyli sobie godzinę obiadu, przyrzekając, iż tak będzie codziennie.

Trzeciego dnia przybywszy na śniadanie o jedenastej, dziewczyna rzekła do starego swego wielbiciela:

— Musimy się dziś spieszyć... mam pójść za załatwieniem zlecenia pani Augusty.

— Gdzie?

— Mam odnieść materję i ozdoby do sukni balowej jednej ze szwaczek, pracującej po za zakładem. Chodzi tu o pilne wykończenie roboty.

— Jak daleko mieszka ta szwaczka?

— O! na drugim końcu Paryża... przy ulicy de Bourbon numer 9.

— To Łucja/ — pomyślał Owidjusz. — Pozwolisz mi pani sobie towarzyszyć? — zapytał głośno — tym sposobem dłużej razem z sobą pozostaniemy.

— Dobrze... zawołaj pan fiakra i czekaj w nim na mnie o kilkanaście kroków.

Amanda po śniadaniu wyszła z restauracji, Owidjusz przywołał fiakra i oczekiwał w nim niedaleko mieszkania pani Augusty.

Po dziesięciu minutach, dziewczyna wyszedłszy ze szwalni, wsiadła do powozu i położywszy pakiet przed sobą, rozkazała jechać woźnicy na ulicę de Bourbon pod numer 9.

XXIX.

— Czy pani Augusta ma dużo robotnic pracujących w mieście? — jadąc ze swą towarzyszką zapytał Soliveau.

— Nie wiele — rzekła Amanda — nie lubi ona powierzać roboty do domów. Czyni wszelako wyjątki w tym względzie dla tych, które nie chcą lub nie mogą przychodzić do pracowni. Jedną z takich jest Łucja...

— Któż to ta Łucja?

— Szwaczka, do której właśnie jadę.

— Młoda dziewczyna?

— Tak.

— Ładna?

— Ni ładna, ni brzydka, lecz głupia, a zarozumiała jak nie można więcej. Udaje niewiniątko... Doprawdy, to śmiesznel... Sądzi, że kto uwierzy w jej cnotę... Jest ona wszakże bardzo przebiegła... Potrafiła zjednać sobie względy pani Augusty, która ją tylko widzi i we wszystkiem daje jej przed innemi pierwszeństwo. Właśnie wiozę tu materjały na suknię balową, którą pojutrze będzie musiała pójść przymierzać do Garenne de Colombes, a która musi być gotową na sobotę punktualnie o dziewiątej wieczorem. Skończy ją ona, jestem pewna, bo co do tego, nie opóźnia się nigdy.

— Suknia balowa do Garanne de Colombes? — powtórzył zdumiony Owidjusz.

— Cóż w tem dziwnego? To suknia dla żony mera, który wraz z nią zaproszonym został na bal do prefekta Sekwany.

— I panna Łucja pójdzie tak daleko dla przymierzenia?

— Pojedzie pociągiem drogi żelaznej. Ja sama jeździłam kilkakrotnie do tej pani Wsiada się w wagon na stacji Saint-Lazare, a wysiada w Bois de Colombes; minąwszy następnie linję Wersalskiej drogi żelaznej, idzie się drogą wiodącą przed sam dom mera. Dobra to wprawdzie przechadzka w dzień — dodała Amanda — lecz skoro w nocy iść tam wypadnie...

— Byłaś więc tam i w nocy? — pytał Soliveau.

— Tak... raz jeden...

— Sama?

Mordy, rabunki, dzieją się codziennie
Za które sprawy nie zdają nikomu.
Polak się boi wyjść z własnego domu
I nie wytrzyma długo w tej Gehennie.

Co chwila komuś rozbijają główkę,
Gdy tylko przejdzie ścieżką lub ulicą.
Ludzie, co zrośli się z śląską ziemicą,
Chcą emigrować, rzucając placówkę.

Wobec tej nędzy naszej—będą szczery—
Piekło Dantejskie jest rajem zaiste.
Ligę niech porwą pioruny siarczyste!
Georgeowi życzym dżumy i cholery.

Więc się nie dziwcie, gdy to usłyszycie,
Rzeczy, od których włosy dęba staną,
Bo śmierć jest dla nas bardziej pożądaną
Niż takie podłe, nędzne, straszne życie.

NEMO;

Odzież dla dzieci. Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom, który dzięki darom otrzymywanym od amerykao, skiego wydziału ratunkowegń-już wielokrotnie zaopatrywał w odzież ubogą dziatwę Rzeczypospolitej — otrzymuje obecnie od tej samej instytucji następujące ilości odzieży: 280.000 płaszczyków, 350.000 par obuwia i 700.000 par pończoch. Pewna część tej ilości t j. 240.000 płaszczvków, 300.000, paro buwia i 600.000 par pończoch, będzie już we wrześniu rozesłana do składów komitetów prowincjonalnych, ażeby jeszcze przed nastaniem jesiennej słoty, dzieci mogły być w odzież tę zaopatrzone. Druga partja (40.000 płaszczyków 50.000 par obuwia i 100.000 par pończoch) przeznaczono jest dla dzieci uchodźców, które po dn. 1 października będą przejeżdżały przez punkty etapowe w Baranowiczach i Równem.

Losy urzędu walki z lichwą. Minister Grzędzielski oświadczył sprawozdawcy „Kurjera Polskiego": Ustawa z d. 2 lipca r. z. normowała walkę z lichwą, ustawa zaś z d. 7 lipca br. jest ustawą o likwidacji ministerjum aprowizacji. Ustawa ta upoważnia ministra aprowizacji, — w porozumieniu z innymi ministrami — do wydawania rozporządzeń, zmierzających do likwidowania urzędów podległych ministerjum aprowizacji. Jednym z urzędów takich właśnie jest urząd walki z lichwą, można więc przystąpić do likwidacji urzędu walki z lichwą już teraz na podstawie wspomnianych uprawnień ministerjum aprowizacji.

Oczywiście, ze skasowania urzędu walki z lichwą nie wynika, by zaprzestać miano samej walki z lichwą; największa część przestępstw o lichwę i dotychczas przekazywana była sądom; tylko działalność, mająca na celu ujawnienie przestępstw i karania drobnych przestępstw natury porządkowej przechodzi do ministerjum spraw wewnętrznych.

Urzędy okręgowe prowincjonalne likwidowane być mają do końca sierpnia, urząd okręgowy warszawski przetrwa do końca września, a urząd główny do końca miesiąca grudnia, jak i inne urzędy, podległe ministerjum aprowizacji (Państwowy urząd zbożowy „Puzapp", urząd ziemniaczany.)

Zarząd koła powiatowego Związku inwalidów wojennych w Częstochowie zawiadamia, że sprzedaż znaczka w dniu 31.VII dała na rzecz koła w Sosnowcu 13020 mk.; w Dąbrowie 8971 mk. Zarząd składa podziękowanie wszystkim tym, którzy zaofiarowali przy urządzaniu kwesty swoje usługi.

Z teatru. Roboty około odnowienia i odrestaurowania wewnętrznego teatru postępują naprzód. Dzięki energji budowniczego miejskiego, który w wykonanie wprowadził kilka szczęśliwych pomysłów, teatr wiele zyska na estetycznej stronie i na wygodzie. Dotychczasowe roboty przenoszą już pół miljona marek, a kosztorys robót wszystkich przewidziany jest na 3 miljony.

Miasto — ogród. Do rady zarządzającej ogrodu miasta pod Olkuszem zostali wybrani następujący panowie: prezes sądu Opęchowski, Józef Gallot, dr. Karol Zahorski, Bronisław Knothe, Franciszek Podlaski, Kazimierz Osiowski, Antoni Ornowski, Stanisław Płodowski, Feliks Ankersztajn i Wiktor Kułakowski.

O ofiarność publiczną. Otwieramy w administracji „Iskry" listę ofiar na bibljotekę dla 11 p. p. ziemi będzińskiej. Komu oświata żołnierza leży na sercu, niech śpieszy z ofiarną pomocą.

Ze Zjednoczenia narodowego. Uchwałą zarządu z dnia 24 b. m. postanowiono polecić wszystkim członkom i sympatykom zjednoczenia narodowego, aby prenumerowali „Iskrę", która zgodziła się bezpłatnie umieszczać wszelkie wiadomości, dotyczące działalności stronnictwa na terenie Zagłębia. Wzywamy przeto wszystkie koła, aby poleciły członkom prenumeratę „Iskry".

Dla zbiorowych prenumerat będą znaczne ustępstwa w opłacie.

Na siedzibę harcerzy. Z kwesty zamkniętej na rzecz koła opieki nad siedzibą harcerzy w Łękawie w d. 24 lipca r. b. zebrano 44.461 mk. 30 fen. i 126 mk. niemieckich. Za powyższe ofiary komitet składa serdeczne podziękowanie.

Popularyzowanie wiedzy. T-wo oświaty narodowej w Warszawie wydelegowało prelegenta, p. Witalisa Urbanowicza, który jeżdżąc po Królestwie, wygłasza popularne pogadanki na różne tematy, głównie zaś z historji Polski, o bolszewizmie i o walkach o niepodległość kraju naszego.

Odczyty te ilustrowane są zajmującymi przezroczami, a ponieważ wygłaszane są w sposób barwny i popularny, cieszą się dużą frekwencją słuchaczy.

W nadchodzący poniedziałek odbędzie się pogadanka w Zawierciu.

Że tego rodzaju szerzenie wiedzy jest potrzebne i szersze masy odczuwają brak tego najlepiej świadczy kilka nadesłanych nam listów, w których robotnicy skarżą się, że pogadanki te były tak słabo reklamowane, iż większa część osób dowiedziała się o nich dopiero po fakcie, to też sądzimy, że w przyszłości p. Urbanowicz postara się o należyte poinformowanie ogółu o swych prelekcjach.

Do komitetu zbiórki na rzecz wdów i sierot po poległych żołnierzach w Dąbrowie wpłynęły następujące dalsze ofiary:

Dyrekcja i pracownicy t-wa Huta Bankowa mk. 16.465. (Zebrał p. J. Strzelecki).

Dyrekcja i pracownicy t-wa francusko-rosyjskiego mk. 9400. (Zebrał p. Swirtun).

Pracownicy t-wa franko-włoskiego mk. 1445,

Pracownicy magistratu m. Dąbrowy mk. 1130.

Zebrane na listę imienną przez p. W. Janotę mk. 9360.

Zebrane w mieście ofiary od kupiectwa przez pp. Różańską i Pilniakowską mk. 13.765.

Dalsze ofiary przyjmuje komitet: resursa, w Dąbrowie Górniczej, pokój Nr. 1 na dole.

Komitet składa dotychczasowym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać"!

Paskarskie zarobki. Owoce w okolicznych wsiach w Zagłębiu kosztują od 10 mk. funt. W miastach zaś, jak Sosnowiec, Będzin i Dąbrowa, te same owoce kosztują najtaniej po 35 mk. funt. z tego najlepiej widać, że paskarze owocowi zarabiają na owocach najmniej 100 proc.

Kradzieże. Na stacji w Sosnowcu pasażerowi Janowi Mrozowi skradziono kosz z ubraniem. Złodziej umknął z łupem bezkarnie.

— W mieszkaniu Dawida Fuksa przy ul. Sączewskiej Nr. 12 w Będzinie popełniono w nocy kradzież garderoby i bielizny, wart. 100 tys. mk. Śledztwo w toku.

— Z mieszkania Władysława Kołaczka przy ul. Nowej Nr. 10 w Sosnowcu podczas nieobecności domowników złodziej skradł garderobę wart. 50 tys. mk. oraz portfel z 15 tys. mk.

OFIARY.

Komitet obrony państwa w Zagórzu składa mk. 2386 i 50 fen. na powstańców górnośląskich.

TELEGRAMY.

Sytuacja w Warszawie.

Warszawa, 25 sierpnia.
(Przez telef.)

Sytuacja w przemyśle metalowym polepszyła się. Rokowania zbliżają się ku końcowi. Jest nadzieja, że strajk skończy się niebawem.

Tramwaje nie kursują. W gazowni sytuacja bez zmiany. Lada chwila może nastąpić strajk w elektrowni i wodociągach.

Warszawa, 25 sierpnia.
(Przez telef.)

Dziś stanęły wodociągi. Z zakładów użyteczności publicznej pracuję tylko elektrownia.

Prezydent Warszawy Drzewiecki zwrócił sią do ludności z odezwą, w której wzywa do przeciwstawienia się terowi strajkowemu i zapisywania się do stowarzyszenia samopomoby społecznej (S. S. S.)

Przedstawiciele miasta udali się na nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które odbyło się w południe i przedstawili sytuację.

Na temże posiedzeniu rady ministrów zaakceptowano wszystkie warunki kolojarzom poznańskim i w zasadzie postanowiono rozszerzenie tych warunków na wszystkie urzędy państwowe.

Szczegóły zostaną opracowane w sobotę po dokonaniu obliczeń przez ministra skarbu.

Strajk kolejowy zakończony.

Poznań, 25 sierpnia.
(Przez telef.)

Wczoraj późno w nocy zakończono pertraktację i osiągnięto porozumienie związku z zarządem kolei. Dziś o godz. 2 po południu rozpoczął się ruch normalny na kolejach w b. zaborze pruskim.

Nowy referent sprawy G. Śląska.

Paryż, 25 sierpnia.
(Tel. wł.)

Referentem sprawy górnośląskiej w radzie ligi narodów będzie japończyk Iszii, a nie Hymans, jak doniosły pisma.

Pożar w Białymstoku.

Warszawa, 25 sierpnia.
(Przez telef.).

W Białymstoku podpalono kilka fabryk. Słychać było wybuchy. Są ofiary w ludziach. Wysłaną na żądanie pomoc do gaszenia ognia z Warszawy cofnięto w ostatniej chwili.

O przerwanie wakacji sejmowych.

Warszawa, 25 sierpnia.
(Przez telef.)

Członkowie dem. chrześc. zaboru pruskiego zwrócili się o przerwanie wakacji sejmowych i zwołanie sesji, a to z racji wielkiego niepokoju z powodu unifikacji i że sprawa G. Śląska znajduje się , w stadjum krytycznym.

— Nie, z Łucją. Odnosiłyśmy tej pani suknię wieczorową, w którą w naszej obecności ubrać się chciała, by wiedzieć, czy się nie znajdzie coś do poprawienia. Jest ona niezmiernie kapryśną ta klientka; trudno ją zadowolnić... Trzymała nas wtedy blisko do dziesiątej godziny.

— Musiałyście wsiąść zatem panie do pociągu w Bois de Colombes?

— Tak.. o północy minut sześć. Mogła była merowa zabrać nas z sobą w karetę, jadąc do Paryża, lecz tego nie uczyniła.

— Nieprzyjemnie to istotnie wracać tak późno, bezludną, opustoszałą drogą — odrzekł Soliveau — musiałyście się panie bardzo obawiać?

— Rzecz pewna, drżałyśmy obie jak w febrze.

— I pani znów będziesz wracała tak samo, odwiózłszy tę suknię? — badał Owidjusz, wskazując na pakiet leżący na przodzie powozu.

— Tego właśnie się obawiam — odpowiedziała Amanda. — Ach! jakże jest przykrem rzemiosło szwaczki!

— Cierpliwości... cierpliwości, moja turkawko, nie będziesz długo tak pracowała. Ktoś... co cię uwielbia; będzie się starał wytworzyć tobie niezadługo świetne stanowisko.

— Ktoś... co mnie uwielbia?... — powtórzyła panna z minką naiwnej — któż to taki?

— Gołąbko! czyż nie wiesz, że to ja jestem?...

Przy tych słowach fiakr się zatrzymał. Przybyli naprzeciw domu numer 9 przy ulicy Bourbon.

Amanda wysiadła z pakietem w ręku.

— Czekaj pan tu na mnie — wyrzekła — wrócę za kilka minut, poczem zniknęła w bramie domu.

Soliveau wsunął się w kąt powozu, a przymknąwszy oczy, rozmyślać zaczął,

Lekko i żywo dziewczyna w mgnieniu oka dosięgła szóstego piętra. Stanąwszy u drzwi zapukała z lekka.

— Proszę wejść! — ozwała się Łucja z wewnątrz pokoju.

Szwaczka próg przestąpiła.

— Ach! to ty panno Amando — zawołała narzeczona Lucjana — założyć bym się gotowa, że mi przynosisz pilną robotę.

— Wygrałabyś pani... jest bardzo pilną w rzeczy samej.

= Dla kogo?

— Dla jednej z klijentek, bardzo dla nas niedogodnej... Zgadnij dla której..

— Dla pani merowej z Garenne do Colombes... — zawołała śmiejąc się Łucja.

— Odgadłaś... suknia balowa.

— A kiedy przymierzyć ją będzie trzeba?

— Pojutrze...

— Ależ to niepodobna...

— Dlaczego?

— Ponieważ wykończam kostjum bardzo pilny dla panny Harmant.

— Odłóż ten kostjum.. Tak rozkazała pani Augusta, a przedewszystkim zabierz się do szycia tej sukni. Masz pójść przymierzyć ją pojutrze o godzinie 3 po południu. Pani merowa potrzebuje tej toalety na sobotę, w tym dniu bowiem jest zaproszoną na bal do prefekta Sekwany.

— Na sobotę! — zawołała Łucja, załamując ręce — a dziś mamy już środę.

— Będziesz musiała szyć w nocy. Pani Augusta poleciła mi powiedzieć, iż odpowiednio wynagrodzi cię za to. Wiele jej na tem zależy, aby zadowolnić swą klijentkę z Garenne.

— Ha! muszę więc zrobić... — wyrzekło dziewczę. — Czy trzeba będzie zawieźć tę suknię jak ostatnim razem?

— Ma się rozumieć... pojadę z tobą... tak rozporządziła właścicielka magazynu

— I znów będziemy się obawiały jak wtedy, na tej pustej drodze wśród nocy...

— Zaśpiewamy sobie dla rozweselenia.

Ha! i cóż począć, skoro koniecznie potrzeba! Objaśnij mnie pani, jak ma być ta suknia zrobioną i pokaż mi garnitunki.

Amanda, rozwinąwszy pakiet, poczęła tłumaczyć wszystko szczegółowo.

— Rozumiem — mówiła Łucja—zaraz się do tego zabiorę.

— Pamiętaj, że masz pojechać pojutrze dla przymierzenia.

— Nie zapomnę.

— W sobotę na godzinę dziewiątą suknia ma być gotową. Lecz gdzież się spotkamy?

— Nie w pracowni, to niepodobna. Zaledwie będę miała czas zjeść śniadanie... Oznajmij to naszej zwierzchniczce.

— Zatym tu wstąpię po ciebie. Dowidzenia Łucjo!

— Dowidzenia!

Amanda wyszedłszy, szybko zbiegła ze schodów. Soliveau, pogrążony w głębokim rozmyślaniu, drgnął, skoro nagle otwarła drzwiczki powozu.

— Pan spałeś? — zawołała Amanda, siadając obok niego.

— Przymknąłem oczy umyślnie, ażeby cię ujrzeć w marzeniu...

— A! jak to uprzejma, jak miła odpowiedź, jesteś w rzeczy samej pełnym grzeczności człowiekiem. Lecz odwieź mnie tam, zkąd przywiozłeś.

W pół godziny później Amanda wchodziła do magazynu pani Augusty, umówiszy się z Owidjuszem na spotkanie w wieczorowej godzinie.

Soliveau mocno zajęty łotrowskim swym planem, udał się na przechadzkę po bulwarach, ażeby tam obmyślić szczegóły zbrodni. O ósmej wieczorem czekam na Amandę w pobliżu pracowni i poszedł z nią na obiad.

— Jutro nie będę móg towarzyszyć ci przy śniadaniu rzekł do niej, — potrzebuję jechać do Fontainebleau dla załatwienia ważnych interesów.

(c. d. n.).



Giełda zbożowa.

Warszawa, 24 sierpnia.

(Przez telef.)

Dziś: jęczmień [6500, owies 6350 — 6300, mąka żytnia 70 proc. 9 tys., pszenna 9600, otręby 4250. Ogólny obrót 11 wagonów zboża i 11 wagonów mąki.

Rozstrzelany!

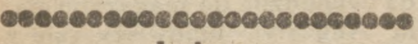
Częstochowa, 25 sierpnia.

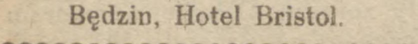
(Przez telef.).

Dziś rozstrzelano bandytę Jędrzejewskiego, skazanego na śmierć przez sąd doraźny w dn. 19 b. m.









DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.